

Główny Inspektor Pracy: Pracujący na czarno otrzymają umowę o pracę



Rozmowa z Romanem Giedrojciem, głównym inspektorem pracy

- Od wielu lat NSZZ „Solidarność” postulował wprowadzenie przepisu, który obligowałby pracodawców do zawierania z pracownikami umowy o pracę przed podjęciem przez nich pracy. Regulacja prawna, której nie udało się uchwalić za rządów koalicji PO-PSL, w obecnej kadencji została przyjęte przez parlament. Czy to oznacza koniec tzw. syndromu pierwszej dniówki?

- Przepis nakładający na pracodawcę obowiązek pisemnego zawarcia umowy o pracę lub potwierdzenia na piśmie jej warunków przed podjęciem pracy wchodzi w życie 1 września 2016 roku. Chciałbym podziękować za pomoc i wsparcie przede wszystkim posłowi Januszowi Śniadkowi, przewodniczącemu Rady Ochrony Pracy, i Stanisławowi Szwedowi, pierwszemu wiceministrowi pracy, którzy od lat walczyli o zmianę przepisów dotyczących terminu zawierania umów o pracę. Także Państwowa Inspekcja Pracy od wielu lat wskazywała na nieprawidłowości w tym zakresie. Nowa regulacja prawna spowoduje, że wiele osób, które do tej pory pracowały na czarno, w końcu otrzyma umowę o pracę. Pracodawcy nie będą już mogli usprawiedliwiać się, że nie ma umowy o pracę, bo pracownik jest pierwszy dzień w pracy. W trakcie mojej pracy w oddziale słujskim Okręgowego Inspektoratu Pracy w Gdańsku niejednokrotnie miałem kontakt z osobami, które były przekonane, że pracują na podstawie umowy o pracę, a dopiero w momencie przejścia na emeryturę okazywało się, że tak nie jest. I taki człowiek w wieku 65 lat nie był w stanie zebrać 10 lat składkowych. Nieuczciwy pracodawca oszukiwał nie tylko jego, ale i innych pracowników. Nowe przepisy to miły krok przede wszystkim w kierunku poszanowania godności pracownika oraz ograniczenia nielegalnego rynku pracy.

- Chyba każdy z nas zna kogoś, kto pracuje na czarno, nie z wyboru, ale dlatego, aby mieć z czego żyć.

- Każdy zdrowo myślący człowiek chce pracować, by zarobić na utrzymanie swoje i rodziny, opłacić rachunki, a w przyszłości dostać emeryturę. Państwowa Inspekcja Pracy realizuje wiele różnorodnych zadań, a jest nas łącznie z pracownikami administracyjnymi 2768 osób (wg stanu na 31 grudnia 2015 r.). I gdyby nas było nawet stukrotnie więcej, to jeżeli pracodawcy nie będą przestrzegać przepisów albo przepisy będą dalej tak niejasne jak są, mało precyzyjne, stwarzające liczne możliwości ich interpretowania i omijania, a ponadto niedostosowane do dzisiejszej rzeczywistości, bo obecny kodeks pracy pochodzi z 1974 roku, to my sami niewiele będziemy mogli zrobić.

- Było ewidentne przyzwolenie na naganianie prawa. Jest wielu uczciwych pracodawców, którzy zatrudniają wszystkich na umowach o pracę, ale przegrywają z konkurencją, bo drugi podmiot przedstawia niższą cenę w przetargu, z góry zakładając, że będzie zatrudniał ludzi na umowach śmieciowych lub na czarno. W mojej ocenie większość umów cywilnoprawnych to są umowy o pracę.

- Przez ostatnie lata, a szczególnie w czasie rządów Platformy Obywatelskiej, nie było dobrych warunków dla uczciwych pracodawców, bardziej opłacało się nie przestrzegać przepisów prawa pracy. Z drugiej strony, to czasem można było odnieść wrażenie, że niektórzy inspektorzy boją się pracodawców, których kontrolują, i wolą się nie narażać.

- Po pierwsze, nie da się poprawiać warunków pracy bez samych pracodawców. Pracodawcy muszą być w ten cały

proces zaangażowani po to, aby w swoim środowisku eliminować tych nieuczciwych. Natomiast inspekcja pracy jest silna wtedy, kiedy jej kierownictwo jest silne. W Państwowej Inspekcji Pracy pracuję od 1985 roku. Mam tę satysfakcję, że moimi nauczycielami były osoby przygotowywane do zawodu przez inspektorów z okresu międzywojennego, dla których w centrum uwagi był zawsze człowiek. Niestety, praktyka ostatnich lat sprawiła, że inspektor pracy bał się podjąć konkretne i stanowcze działania w obawie przed złożeniem na niego skargi przez pracodawcę. Bo to mogło oznaczać problemy ze strony przełożonych. Kończymy z tym! Inspektor pracy, na którego pracodawcy będą pisać skargi, a będą one bezpodstawne, zawsze może liczyć na moje życzliwe wsparcie. Co więcej, może to stać się okazją do otrzymania nagrody za szczególne efekty w pracy. Staram się tłumaczyć kadrze kierowniczej, że inspektor pracy musi mieć zapewnioną pomoc od swoich bezpośrednich przełożonych, koordynatorów sekcji - nadinspektorów pracy, inspektorów okręgowych i oczywiście głównego inspektora pracy. Stoimy na straży przestrzegania przepisów prawa pracy, i to jest nasza misja. To jest program Prawa i Sprawiedliwości, który mam zaszczyt realizować.

- Przykład szedł z góry, od rządzących. To politycy propagowali uelastycznienie kodeksu pracy, a urzędy i instytucje państwowe zatrudniały pracowników na umowach śmieciowych.

- Było ewidentne przyzwolenie na naginanie prawa. Jest wielu uczciwych pracodawców, którzy zatrudniają wszystkich na umowach o pracę, ale przegrywają z konkurencją, bo drugi podmiot przedstawia niższą cenę w przetargu, z góry zakładając, że będzie zatrudniał ludzi na umowach śmieciowych lub na czarno. W mojej ocenie większość umów cywilnoprawnych to są umowy o pracę. Jako inspektor pracy miałem do czynienia z takimi sytuacjami, gdzie przy jednej taśmie produkcyjnej przy obróbce ryb jedna pani pracowała na podstawie umowy o pracę, druga - miała umowę zlecenie. Po objęciu przeze mnie stanowiska głównego inspektora pracy wprowadziłem zasadę, że wszyscy ci, którzy pracują na rzecz inspekcji pracy, muszą mieć umowę o pracę. A jak nie chcą, to nie będziemy współpracować, bo sobie nie wyobrażam, żeby Państwowa Inspekcja Pracy tolerowała stan niezgodny z prawem. Nie jestem przeciwny umowom cywilnoprawnym, bo jeśli przykładowo malarz maluje na podstawie umowy o dzieło, ma do tego prawo, ale nie osoba sprzedająca w sklepie, stojąca przy taśmie czy budująca domy. Nawet mieliśmy niekorzystne wyroki, bo sąd uznał, że praca na budowie mogła być umową o dzieło. Człowiek ginął, i nie było żadnych świadectw dla rodziny, dzieci nie miały prawa do renty rodzinnej... To sytuacja nie do przyjęcia!

- Pana poprzedniczka wprowadziła zarządzenie, zgodnie z którym inspektorzy mogą przeprowadzać kontrolę bez zapowiedzi.

- W tej materii przepis się nie zmienił. Ale niektóre z postanowień ustawy o swobodzie działalności gospodarczej nie mają zastosowania do kontroli prowadzonych na podstawie ratyfikowanej umowy międzynarodowej. Taką umową, w przypadku PIP, jest ratyfikowana w 1997 roku Konwencja nr 81 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotycząca inspekcji pracy w przemyśle i handlu. Decyzją mojej poprzedniczki wróciliśmy do praktyki, jaką inspekcja stosowała przed 2009 rokiem. Nadal jednak dostrzegam potrzebę wyłączenia inspekcji spod rygorów ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. Problem polega na tym, że dużo jest w tej materii dowolności, bo połowa wyroków sądów administracyjnych mówi, że ustawa o swobodzie działalności gospodarczej nie dotyczy działalności Państwowej Inspekcji Pracy, a połowa mówi, że dotyczy. Przepisy w tej materii trzeba doprecyzować. Trzeba wprowadzić do ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy rozwiązanie dokładnie takie samo, jakie jest we wszystkich krajach Unii Europejskiej. Polega ono na tym, że inspektor pracy ma tylko legitymację służbową zawierającą upoważnienie do kontroli, a nie tak, jak jest w Polsce, że do kontroli przedsiębiorcy potrzebuje osobnego upoważnienia. Jako główny inspektor pracy oczekuję czytelnych i jasnych przepisów. To przyniesie pozytywne skutki dla pracowników i dla państwa.

- Jak walczyć z umowami śmieciowymi, jeżeli pracodawcy wskazują, że zawarte zostały za zgodą pracownika, a przecież pracownik nie ma wyjścia - albo przyjmuje warunki pracodawcy, albo nie ma pracy?

- Niesamowicie szkodliwym posunięciem było wprowadzenie przepisu mówiącego, że zarówno pracodawca, jak i pracownik odpowiadają za nieprawdziwe zeznania podatkowe. Duża część pracodawców wypłaca oficjalnie minimalne wynagrodzenie, a pozostałą część, nieoficjalnie, pod stołem. I jeszcze upomina pracownika: jak będziesz podsłuchiwał, to my doniesiemy, że nie odprowadziłeś podatku, więc siedź cicho. Tak nie powinno być. To pracodawca

powinien odpowiadać za odprowadzenie należnego podatku. Zmiany w tym obszarze poprawiłyby sytuację pracowników, także pod kątem przyszłej emerytury, jak również budżetu państwa.

Rozmawiała: Małgorzata Kuźma

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (28/2016) - do kupienia również w wersji cyfrowej [TUTAJ](#)

fot. pixabay.com/CC0